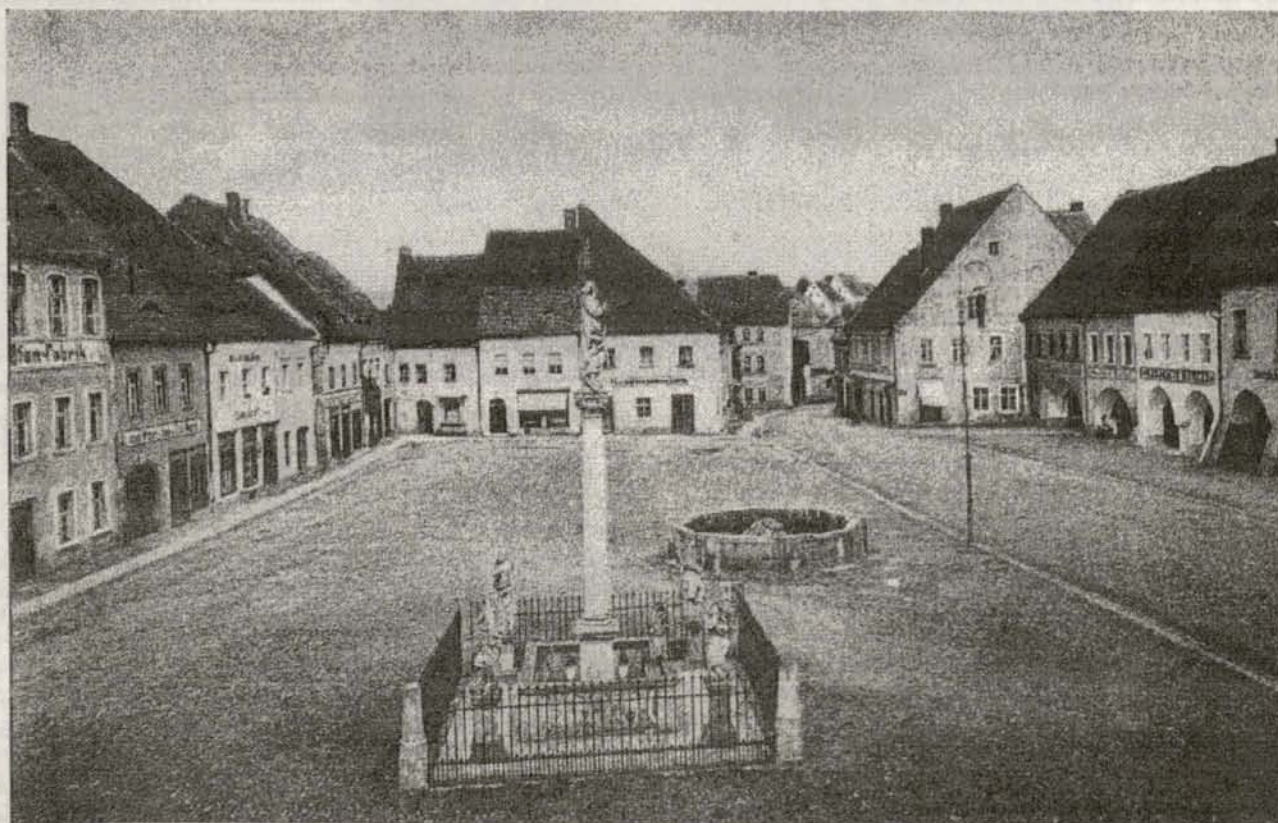


SAMI SWOJI



MIESIĘCZNIK LOKALNY LUBOMIERZA

Nr 53 • listopad 1997 • ISSN 1233-3093 • cena 1,00 zł



Lubomierz na starej widokówce

To wydanie "Samych Swoich" powstało bez udziału środków z budżetu gminy.

W numerze m. in.

- Kronika Towarzyska

- Być sterem, żeglarzem, okrętem

- Redakcyjne doniesienia policyjne

- Sport

- Kaźmierz ma głos

- Lubomierskie To i Owo

Z życia Rady i Zarządu

Dwukrotnie zwoływana Sesja Rady Miejskiej Gminy Lubomierz nie odbyła się z powodu braku quorum. Kolejną wyznaczono na **28 listopada o godz. 10.30** w sali konferencyjnej UGiM. Jej porządek przewiduje między innymi:

- informacje Burmistrza o pracy Zarządu między Sesjami,
- informacje o sytuacji w rolnictwie na terenie gminy,
- informacje o funkcjonowaniu i pracy Jeleniogórskiej Izby Rolniczej **oraz podjęcie, między innymi, uchwał w sprawie:**
- zmiany Uchwały Nr XIII/67/95 Rady MG Lubomierz z dnia 26 maja 1995 roku w sprawie czynszów,
- wprowadzenia opłat za korzystanie z placu targowego przy ul. 1 Maja 38 w Lubomierzu,
- wyboru przewodniczącego komisji stałej,

- organizacji II Ogólnopolskiego Przeglądu Polskich Komedii Filmowych,
- zmian do budżetu.

Przypominamy, że obradom Sesji Rady Miejskiej Gminy może przysłuchiwać się każdy.

ZARZĄD

na spotkaniu 21 listopada dyskutował nad projektem budżetu na 1998 rok. 1 grudnia wpłynie on do Rady i będzie przedmiotem dyskusji podczas posiedzeń wszystkich komisji stałych Rady Miejskiej Gminy Lubomierz.

Zarząd postanowił także przekazać Szkole Podstawowej były klub "Postulat" w nieodpłatne użytkowanie.

Lubomierziana z 1958 roku

Po zakończeniu działań wojennych rozpoczął się proces zasiedlania i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. W pierwszych, trudnych latach zakończonych niechlubną działalnością szabrowników - przybyli osadnicy i repatrianci stopniowo wrastali w piastowską ziemię ojców. Jeszcze w czasie działań wojennych ukazywały się tajnie wydawane publikacje na temat Ziemi Odzyskanych. Wydawnictwa rozchwytywano, nakłady wyczerpywały się w krótkim czasie. Ludzie szukali wiedzy o dzisiejszych Ziemiach Odzyskanych. Okazywało się często, że były to ziemie zapomniane. W naszym województwie powołano Ośrodek Badań Ziemi Zachodnich w Bolkowie,

którego kierownikiem został Tadeusz Steć - wspaniały gawędziarz, historyk, autor wielu przewodników, twórca sudeckiego GOPR. W ośrodku organizowane były kursy śląskoznawcze.

W jednym z kursów uczestniczyłem z dyrektorem naszego Liceum Pedagogicznego p. mgr Kazimierzem Kopciem. Przybywało coraz więcej publikacji. Jedną z pierwszych, z którą się zapoznałem, była „Geografia Ziemi Odzyskanych w zarysie” - napisana przez prof. Jana Dylika (W-wa 1946). W większych opracowaniach trudno było znaleźć jakieś informacje o naszym miasteczku. Dopiero w 1958 roku natknąłem się na bardzo ciekawie i ciepło napisany artykuł o Lubomierzu. Jego autorem był **Tadeusz Chrzanowski w miesięczniku PTTK - „Ziemia” nr 4/1958** (dziś już nie wydawanym). Może była to jedna z pierwszych po wojnie publikacji Lubomierziana - o Lubomierzu, popularyzująca walory naszego miasteczka i dlatego warto zacytować większe fragmenty dla trzeciej generacji lubomierzian. (HENRYK LANGE)

Artykuł zaczyna się tak:

„Najpiękniejsze miasteczko Śląska. Na pewno! I nie sposób tego dowieść jak i nie sposób zaprzeczyć temu. Jakimi bowiem kryteriami mierzyć urok krajobrazu, malowniczość i lekkomyślność architektury? Świadom tego, że nie udowodnię mej tezy o piękności Lubomierza, lecz spokojny również, że niektórzy twierdzenia nie będzie umiał zbić uczonymi argumentami mogą teraz przystąpić do spraw dostojnych i omszałych. A więc historia. Jest z nią w Lubomierzu raczej ubogo.

Miasteczko było, jest, a nic nie wskazuje na to, by miało przestać być tym, co się w gwarze fachowej określa jako „miasteczko rolnicze” to znaczy takie, które z miejscowością, poza pewnymi elementami urbanistycznymi, mało ma wspólnego. (...)

A więc najpierw były tu srogie lasy i zamek, potem klasztor, wreszcie zaś miasto. Zamek znikł bez śladu, klasztor piętrzy się zespołem dumnych budynków, a miasto jest garścią czerwonych dachów klocków ułożonych wokół rynku. Kiedy powstał zamek, z którym tradycja wiąże najwyższe wzniesienie obok klasztoru - nie wiadomo.

Stanowił własność rodu von Libental i stąd pochodzi niemiecka nazwa miasteczka. Pani Jutta, wdowa po jednym z rycerzy von Libental, oraz jej synowie uzyskali od księcia Henryka IV wrocławskiego zezwolenie na założenie wśród trudno do-



stępnym puszczy, w pobliżu grodu, klasztoru żeńskiego. Książę objął patronat nad tą bogobojną fundacją i w roku 1278 wybudowano pierwszy drewniany zespół budynków klasztornych oraz kościół. Do Lubomierza przybyły panny Benedyktynki, a wkrótce zaczęła się nieopodal klasztoru budować osada, o której mamy już wiadomości z roku 1307. Wkrótce potem wieś przekształca się w miasto. (...) Głównym zajęciem mieszczan zarówno w XV jak i XX wieku było rolnictwo. Poza tym

uprawiano tu częściowo tkactwo i farbiarstwo: w roku 1649 Lubomierz otrzymuje zezwolenie na urządzenie targów na płótno lniane. Od tegoż przynajmniej czasu, a może nawet od średniowiecza miasteczko szczyliło się jeszcze innym targiem na...gołębie. (...) Snujmy dalej tę jak najbardziej autentyczną baśń: z czego słynął tutejszy klasztor? Z wyrobu „**Balsmu Liebentalskiego**” - leku na wszelkie dolegliwości, a szczególnie na bóle macicy (u mężczyzn też, bowiem macica - jak powszechnie wiadomo - macica ta taki gad, względnie robak nader dokuczliwy zamieszkuje nasze wąpłia. A jak zwała się księżniczki panien Benedyktynki, której sumpem urządzono w przepysznym baroku chór zakonny w kościele? Panna Walpurgia. Tyle, że stare księgi nie wyjaśniają związku między jej imieniem, a słynną nocą Walpurgii. A kim był pierwszy burmistrz Lubomierza (dodać muszę, że dopiero w czasach pruskich ustanowiony tu został ów urząd)? Był poetą. A co dziwniejsze, nie nazywał się ani Nowak ani Krauze, lecz - Chrystian Jakub Salice-Contessa. **Miasto ptaków, poetów i czarów.** Poeci przenieśli się do wieczności albo do Warszawy. Pozostały czary. (...) **W ogóle mnóstwo tu dziwów i uroków** - uliczki wiodące wprost w zieleń pól i łąk, uliczki spinane łukami, uliczki krzywe, uliczki potrzebne miastu tylko dlatego, aby się mogło jeszcze bardziej podobać. No i wreszcie na samym czubku tej urbanistycznej liryki (względnie lirycznej urbanistyki) kościół i dawny klasztor Benedyktynki. Klasztor i kościół, zapewne wówczas jeszcze drewniane, spłonęły w 1517 roku. Odbudowa ciągnęła się kilka lat - w 1523 roku poświęcono ołtarz główny, a ukończona została zapewne w roku 1554 - taka bowiem data widnieje na wieży. (...) Przy budowie kościoła zatrudnionych było wielu majstrów i rzemieślników. Luisch w swej starej lecz bezcennej inwentaryzacji zabytków wymienia szereg nazwisk, a wszyscy wymienieni pochodzą z bliskich okolic Lubomierza - z Jeleniej Góry, Lwówka itd. (...) Z barokowy, swobody, z kameralnego piękna i zaułkowych niespodzianek zbudowany jest Lubomierz. Jeszcze jedno spojrzenie - tym razem z góry, spod kościoła na łagodny stok rynku, na kamieniczki, karpiówkowe stopnie dachów i posagi teatralnych świątków. Do widzenia miasteczko ptaków i lirycznych burmistrzów, pięknej architektury i groźnej prowincjonalnej ciszy, która domom, ulicom i całemu miastu przynosi opuszczenie i śmierć. Oby cię - najpiękniejsze śląskie miasteczko - rozsądni administratorzy i ludzie dobrej woli ustrzegli od losu twych sąsiadów, miasteczek popadających bezsilnie w ruinę”.

BYĆ STEREM, ŻEGLARZEM I OKRĘTEM

rozmowa z **MIECZYSLAWEM MAŁAGOCKIM**, właścicielem Zakładu Produkcyjnego "PAJMEX", ul. Wietora 2 w Lubomierzu

- Ile osób zatrudnia zakład?

- Około 30. Pracuje tu 4 mężczyzn, reszta załogi to kobiety.

- Co szyjecie?

- Koszule robocze, kombinezony robocze typu szwedzkiego ocieplane i nieocieplane, standardowe ubrania robocze, ocieplacze, kilka rodzajów rękawic roboczych w różnych kolorach, kurtki ocieplane. Produkujemy na rynek krajowy, część naszych wyrobów sprzedajemy w zakładowym sklepie firmowym.

- Jak macie maszyny?

- Zakład obecnie jest zmechanizowany, cały czas wyposażony w nowy park maszynowy. Teraz na przykład na odbiór w Łodzi czeka nowa prasa - wycinarka do robienia elementów ze skóry, skayu do produkcji rękawic. Do tej pory część wykrojów elementów skórzanych była zakupywana. Obecnie dzięki wyposażeniu w nową maszynę, zakład utworzył nowe stanowisko pracy i sam będzie wykonywał potrzebne do produkcji elementy.

Skąd bierzecie materiał?

- Zaopatrujemy się przede wszystkim w Lubańskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, WORAMEX w Gielbutowie, GROMARK Włocławek.

- Jak oceniasz rynek bawełniany?

- Ogólnie rynek bawełniany nie jest stabilny. Wiele szwalni uległo likwidacji ponieważ jest dość duża konkurencja zagraniczna. Wiele towarów bezpiecznie wjeżdża do naszego kraju. Granica jest nieszczelna, nie dba się o rynek pracy przemysłu lekkiego w kraju. Niejednokrotnie koszt materiału do danej produkcji jest wyższy od gotowego produktu, sprowadzanego głównie z krajów azjatyckich. A więc, żeby się utrzymać trzeba inwestować w park maszynowy. Wysokie są koszty utrzymania pracownika. Pracodawca kiedyś ponosił koszty 5 dni chorobowych pracownika, obecnie już 35 dni w roku. Trzeba mieć świadomość, że pracownik, który otrzymuje na rękę 500 zł, kosztuje pracodawcę jeszcze 500 zł dodatkowo, bo musi opłacić on np. ZUS, fundusz świadczeń gwarancyjnych, świadczenia socjalne, odzież ochronną. Koszty zatrudnienia jednego pracownika są bardzo wysokie. Wiele szwalni z tej właśnie przyczyny przestało istnieć.

- Jakie zyski przynosi Ci firma?

- Przynosi ona zyski, nie są one wielkie. Dużo inwestuję, przede wszystkim w park maszynowy. Jak rozpoczynałem działalność zatrudniałem 3 osoby, teraz jest ich 30...

- Czy istnieje możliwość zwiększenia zatrudnienia?

- Wiąże się to przede wszystkim z większą ilością pieniędzy w obrocie lub z dostępnymi, nisko oprocentowanymi kredytami. W tej chwili zajmowany przez firmę lokal już jest za mały.

- Czy myślisz o jego zmianie?

- Narazie nie. Chciałbym przeprowadzić kiedyś modernizację wewnątrz lokalu, a tym samym stałby się on bardziej funkcjonalny.

- Czy chciałbyś wrócić do ZBGM?

- Nie, bo ja się już w politykę nie chcę bawić. W tej chwili bawię się w krawca.

- Czy trudno się było przestawić z funkcji szefa ZB na właściciela szwalni? Przecież to całkiem inna branża.

- Myślę, że najważniejszą rzeczą jest chęć do pracy. A sama wiedza, doświadczenie przychodzi z czasem. Sam, na przykład, głównie przy pomocy książek przez miesiąc uczyłem się nowego zawodu. Łatwiej się zarządza firmą, kiedy o większości decyduje się jednoosobowo. Jest się wtedy

dla siebie sterem, żeglarzem, okrętem.

- Dlaczego utworzyłeś też sklep?

- Nie było przecież w Lubomierzu sklepu obuwniczego. U mnie zakłady zaopatrują się kompleksowo to jest w odzież roboczą, środki czystości, obuwie. Utrzymanie stoiska tylko z butami lub tylko z chemią w warunkach Lubomierza byłoby nieopłacalne. Koszty utrzymania sklepu (lokal, ogrzewanie, oświetlenie) są wliczane w koszt produkcji, a to pozwala

na stosowanie niskich marż. Działalność ze sklepu przynosi zyski dla firmy.

- Co jest Twoją największą bolączką?

- W naszej gminie i nie tylko jest tak dużo do wykonania prac porządkowych, a tak dużo ludzi skarży się, że nie ma dla nich pracy. Powinno się tworzyć więcej stanowisk robót publicznych, interwencyjnych. W kraju jest tak dużo do zrobienia i jest tylu bezrobotnych. Inicjatywa samych bezrobotnych też powinna być większa.



- Co Cię najbardziej cieszy?

- Chyba to, że córka dostała się na studia, że mam rodzinę, pracę, nie nudzę się i ciągle się czegoś uczę.

Serdecznie dziękuję za rozmowę życząc ciągłego rozkwitu „Pajmexu” i tworzenia nowych stanowisk pracy. JAGA

UWAGA! PRACA!

ZATRUDNIĘ OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE na stanowiska szwaczek.

Wiadomość telefoniczna nr 78-33-681
lub bezpośrednio - Zakład Produkcyjny „Pajmex”
Lubomierz, ul. Wietora 2.

UWAGA! KONKURS!

Komitet Organizacyjny II Ogólnopolskiego Przeglądu Komedii Filmowych w Lubomierzu ogłasza konkurs na **LOGO LUBOMIERZA.**

(Logo - znak firmowy, inaczej marka, winieta za wierającą charakterystyczny, stały motyw graficzny, kojarzący się z miastem).

Technika wykonania dowolna.

Prace należy składać w redakcji, Domu Kultury lub Muzeum Kargula i Pawlaka do 20 grudnia.

Dla zwycięzców przewidziano nagrody.

Do udziału w konkursie zapraszamy wszystkich: dzieci, młodzież, dorosłych.

Najciekawsze prace zaprezentujemy także w „Samych Swoich”.

z CYLKU: "Powróćmy do dawnych lat"

LUBOMIERSKIE PRZEDSZKOLE

Wiek przedszkolny to bardzo ważny okres w życiu każdego człowieka, niektórzy nawet twierdzą, że najważniejszy. Wtedy dziecko najwięcej dowiadyuje się o otaczającym je świecie, najwięcej poznaje. Ten gwałtowny jego rozwój fizyczny i umysłowy powinien przebiegać w sposób prawidłowy i dlatego wymaga opieki wykwalifikowanych pedagogów, nauczycieli przedszkoli. To właśnie ich społeczno-pedagogiczną funkcją jest troska o szeroko pojętą opiekę nad zdrowiem, bezpieczeństwem, prawidłowym rozwojem dzieci, wszechstronnym wychowaniem i przygotowaniem do szkoły. Dla pracujących rodziców ważne jest również zapewnienie ich dzieciom opieki wychowawczej. To ważne i trudne zadanie nauczania i wychowania naszych lubomierskich przedszkolaków podejmowały kolejno kierowniczki i wychowawczynie Przedszkola Miejskiego.

Ich listę otwiera pani **HELENA CISAK**, to ona zorganizowała nasze przedszkole i przyjęła pierwszych wychowanków. Nie wszyscy, a już szczególnie młodszy mieszkający miasteczka mogą nie wiedzieć, że przedszkole nie zawsze istniało i działało w dzisiejszej swojej siedzibie przy ul. Stogryna.



Gwiazdka w przedszkolu w 1957 roku. Wychowawczynie pani Stanisława Mazur. Kto poznaje siebie na tej starej fotografii?

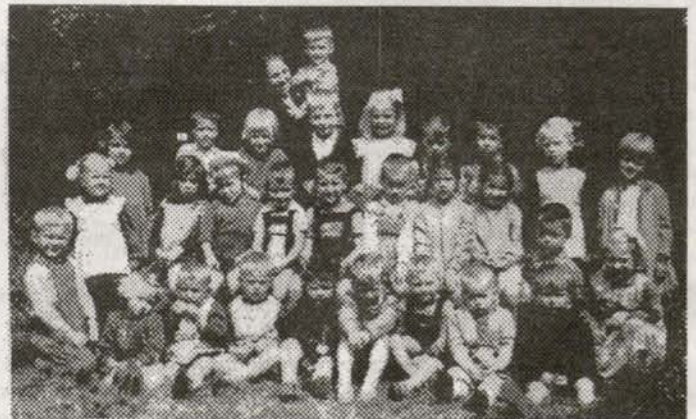
W tym lokalu mieści się od 1973 roku, a więc 24 lata.

Powstało natomiast i przez 25 lat funkcjonowało na parterze w prawym skrzydle budynków poklasztornych przy Placu Kościelnym. Wielu lubomierzan wspomina lata przedszkolne kojarząc przedszkole z tą pierwszą jego lokalizacją, wielu pamięta jeszcze panią Cisak oraz to, że to ona zorganizowała przedszkole. Są jednak trudności z ustaleniem daty jego powstania oraz ilości lat pracy pani CISAK. Wiadomo natomiast, że po kilku latach pracy zachorowała poważnie, że leczyła się w Szpitalu w Gryfowie, że koleżanki i rodzice wychowanków odwiedzali ją tam, że umarła w 1954 roku i że jest pochowana na naszym cmentarzu. Po uzyskaniu tej informacji Dyrekcja Przedszkola zobowiązała się do pielęgnowania wraz z dziećmi grobu pani CISAK.

Dokumentów pisanych nie znalazłem, a liczni rozmówcy datę powstania przedszkola podają tylko w przybliżeniu. **Jest prośba do szanownych Czytelników, żeby pomogli tę datę ustalić.** Z pewnością są jeszcze w Lubomierzu rodzice, którzy zapisali swe dzieci przedszkola jako pierwsi, z chwilą jego powstania. Może odbyła się wtedy jakaś skromna uroczystość z udziałem władz miejskich? Może uda się ustalić nazwiska pierwszych wychowanków?

Nazwiska członków pierwszego Komitetu Rodzicielskiego? Może zachowały się jakieś fotografie pierwszych wychowanków? Pytania mnożą się. Przecież otwarcie pierwszego przedszkola po wojnie było w miasteczku jakimś wydarzeniem i nie mogło ono przejść tak bez echa. Odpowiedzi na postawione pytania oraz wszelkie informacje dotyczące przedszkola prosimy kierować do redakcji „Samych Swoich”. Jestem przekonany, że wspólnie uda się nam uzupełnić ten brak w historii naszego miasta. Narazie przyjąłem, że przedszkole powstało w 1948 roku. Pewne fakty wskazują, że tak rzeczywiście było. Redakcja zachęca wszystkich, a szczególnie pierwszych przedszkolaków, dzisiaj już ludzi ponad pięćdziesięcioletnich

do cofnięcia się pamięcią wstecz, do przypomnienia sobie lat przedszkolnych i do napisania chociaż kilku zdań refleksji na temat przedszkolnych przeżyć. Drugą kierowniczką była pani **STEFANIA NOWAKOWSKA**. Pracowała w Lubomierzu do 1955 roku. Niestety, też już nie żyje. Zmarła we Wleniu w 1978 roku. Trzecia z kolei pani w przedszkolu to **STANISŁAWA MAZUR**. Wysłała tu za męża i w Lubomierzu bardziej jest znana pod nazwiskiem **DRZAZGA**. Pracowała w latach 1955-1958 jednocześnie dokształcając się. Lata 1958-1965 to rządy kolejnej, czwartej już kierowniczki kierowniczką, pani **STANISŁAWY GEISHEIMER**. Też już nie żyje, zmarła w 1978 roku. Następną kierowniczką - i tak jak poprzednia, wychowawczyni w jednej osobie - to pani **MARIA ZABOROWSKA**. Jej praca w przedszkolu to lata 1965 - 1968. Za jej kierownictwa w 1967 roku została zaangażowana pomoc wychowawcza w osobie pani **HELENY ŚLIWIŃSKIEJ**, która potem pracowała w przedszkolu przez długie 13 lat, a w czasie urlopu pani Zaborowskiej została sama i przez kilka miesięcy zajmowała się dziećmi i kierowała całym przedszkolem. Po dziesięcioletniej przerwie, w 1968 roku wraca na cztery lata do lubomierskiego przedszkola pani **STANISŁAWA DRZAZGA**. Są to lata stopniowego przekształcania się Liceum Pedagogicznego w Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli. Kandydatki na nauczycielki przedszkoli zaczęły w końcu przychodzić na praktykę. Stopniowo przedszkole miejskie zaczęło spełniać funkcję przedszkola ćwiczeń. Oficjalnie stało się nim w roku 1970. Nowe zadania wymagały zaangażowania dodatkowych nauczycielek. Pierwszą była pani **MARIA CIOLCZYK**. Nie pracowała jednak długo, odeszła już w roku 1970. Jej miejsce zajęła pani **JADWIGA ANTOSIK**, która pozostała w naszym przedszkolu aż do emerytury. W 1972 roku przyjęta zostaje jeszcze jedna, druga nauczycielka, pani **ELŻBIETA DROGOWSKA**. Ona również na długo związała się z naszym przedszkolem, pracuje w nim do dzisiaj. We wrześniu 1973 roku nastąpiła zmiana dyrektorki. Poprzednia, pani **STANISŁAWA DRZAZGA** odeszła z końcem 1972 roku, a jej miejsce od września 1973 roku zajęła pani **STEFANIA PROCIEWICZ**. Ona również już do emerytury nie zmieniła miejsca pracy. Przez kilka pierwszych miesięcy 1973 roku po odejściu pani **DRZAZGI** funkcję kierowniczą sprawowała pani **ANTOSIK**. Nowe zadania wymagały nie tylko uzupełnienia kadry pedagogicznej, ale również zmiany warunków lokalowych. Dotychczasowe często nie spełniały elementarnych potrzeb przedszkola, a już zupełnie nie było można w nich prowadzić przedszkola ćwiczeń. Wchodziło się do starego przedszkola prosto z ulicy do dużego holu, który na początku, przez wiele lat, spełniał funkcję szatni. Po prawej, kilka schodków w górę prowadziło do właściwego pomieszczenia, w którym była duża sala zajęć spełniająca zresztą również inne funkcje. Za tą salą były jeszcze dwa małe pomieszczenia przeznaczone do różnych celów. W pierwszych latach jedno z nich było mieszkaniem kierowniczki. Od holu, w lewo, krótkim korytarzem szło się do dużej, przestronnej kuchni, która była jednocześnie jadalnią, po tej samej stronie znajdował się magazyn żywnościowy oraz była umywalnia z ubikacją, w której do końca nie zdołano zainstalować ani jednej dziecięcej, małej muszli ustępowej. Przez cały czas w użyciu były nocniczki.



Przedszkole w roku 1958. Wychowawczynie pani Stanisława Geisheimer. Rozpoznaliśmy tu wiele znanych nam osób. Czekamy teraz na wspomnienia od nich!

Po kilku latach, również po lewej stronie, wygospodarowano dodatkowe pomieszczenie na szatnię. Dzieci nie musiały się już rozbierać i ubierać w innym holu. Leżakowanie najpierw odbywało się w sali zajęć, po prostu w czasie obiadu, rozkładano tam leżaki, które potem wraz z kocami i poduszkami chowano w jednym z przyległych pokoiów, te uciążliwe zabiegi związane z leżakowaniem skończyły się, gdy dołączono do przedszkola dodatkowe pomieszczenie na pierwszym piętrze, na które trzeba było wchodzić starymi, krętymi, niebezpiecznymi schodami. Gry i zabawy na świeżym powietrzu



odbywały się najpierw w ogrodzie należącym do sióstr zakonnych, a w ostatnich latach po prostu przed przedszkolem, koło fontanny, pod rozłożystym bukiem. Jedynym wyposażeniem tych ogrodów zabaw były piaskownice. Mimo tych skromnych warunków, w których musiało wtedy pracować przedszkole, cieszyło się ono dużym uznaniem rodziców i społeczeństwa. Ponieważ nie zachowała się żadna kronika trudno dzisiaj mówić o pracy i osiągnięciach przedszkola w tamtych, odległych czasach. W pamięci starszego społeczeństwa pozostały występy dzieci na akademiach odbywających się z okazji świąt państwowych. Pierwszym punktem części artystycznej takiej akademii był zwykle występ dzieci przedszkolnych. Po likwidacji Liceum Pedagogicznego w 1970 roku nadarzyła się okazja poprawienie warunków lokalowych przedszkola. Szkoła stała się od tego czasu praktycznie szkołą żeńską, budynek internatu męskiego przy ul. Stogryna oddano więc na potrzeby przedszkola. Po dość gruntownej przebudowie wprowadziło się ono tam jesienią 1973 roku. Oprócz wymienionego już w artykule personelu pedagogicznego, w dawnym przedszkolu zatrudnione były również pracownice personelu administracyjno-obsługowego. Były to panie: **KATARZYNA KLADKO, ANTONINA NIEMIEC, STANISŁAWA SŁAWIŃSKA, LEOKADIA BOGACZ, JÓZEFA BOGUSZ, WŁADYSŁAWA CITOW, HALINA MALAROWSKA, BRONISŁAWA PYKA, URSZULA BRODA, STANISŁAWA NOWOTTNA, JANINA BITNER, HENRYKA LAUDYŃSKA.** Trudne zadanie przeprowadzenia przedszkola do nowego pomieszczenia przypadło w udziale paniom: **STEFANII PROCIEWICZ, JADWIDZE ANTOSIK, ELŻBIECIE DROGOWSKIEJ, HELENIE ŚLIWIŃSKIEJ, HENRYCE LAUDYŃSKIEJ, JÓZEFIE BOGUSZ.** Podkreślić należy, że przeprowadzka przedszkola odbyła się bez przerwania zajęć przedszkolnych. Działalność przedszkola już w nowym lokalu - w następnym numerze.

STANISŁAW NOWOTTNY

POMNIKI PRZYRODY

Pomnik przyrody jest to twór szczególnie cenny ze względów naukowych, estetycznych, historyczno-pamiętkowych itp. prawnie chroniony. W Polsce według ustawy z 1949 roku o ochronie przyrody i jej zasobów za pomniki przyrody mogą być uznane np. stare drzewa, zabytkowe aleje, stanowiska rzadkich roślin, głązy narzutowe, grupy skalne, drobne odkrytki geologiczne. Najbardziej znanym pomnikiem przyrody jest dąb „Bartek” k/Zagnańska, w woj. kieleckim, cis Raciborski w Harbutowicach k/Myślenic, najstarszy i największy w Polsce cis w Henrykowie (o 5,06 m obwodu), dąb „Chrobry” w Piotrowicach k/Szprotawy i Dęby Rogalińskie. Zabytkowe drzewa godne „urzędowego” uznania jako pomniki przyrody mamy również w Lubomierzu. Są to **dwa okazale buki zwyczajne.** Jeden rośnie na Placu Kościelnym przy dojściu do internatu, **ma 4,12 m obwodu**, drugi przy ul. Stogryna - budynek Zakładu Budżetowego Gospodarki Komunalnej i Mieszkańcowej o **obwodzie 3,35 m.** Obydwa drzewa przekraczają normy uznania za drzewa zabytkowe. Według podanej niżej tabelki ich obwody są większe od normy tj. 3,10 m.

(Są to najmniejsze rozmiary pni na wysokości 130 cm od powierzchni Ziemi) (Pierwsza liczba to średnica, II - obwód) białodrzew, dąb, topola czarna - 120, 377 buk, jodła lipa, modrzew, sosna, świerk-wierzba biała i krucha - 100, 310 jesion - 80, 250 brzoza brodawkowata i omszona, jawor osika, wiąz - 70, 220 grab - 60, 188 jarzębina - 50, 157 czeremcha, jabłoń - 30, 94

Lubomierskie okazy łatwo jest odszukać, często koło nich chodzimy. Powinny budzić powszechne zainteresowanie, ich szczyty wiek, późne rozmiary i piękno w czasie listnienia i kwitnienia wymagają pieczołowitej opieki ze strony wszystkich. W widocznym miejscu należałoby umieścić specjalne tabliczki. Niestety, nie wszystkie piękne, stare, wyróżniające się okazy drzew uznano za pomniki przyrody. Nasze również nie są jeszcze zarejestrowane w urzędzie wojewódzkiego konserwatora przyrody. Grozi im niebezpieczeństwo zniszczenia, a stara każdego byłaby niepowetowana. Buk przy Placu Kościelnym często służy „akrobatom” do popisów wspinaczkowych, a składowisko opału przy ZBGKiM wokół drzewa z jednej strony, a płyty chodnikowe i asfalt na ul. Stogryna z drugiej strony, szczelnie zamknęły dopływ wody do korzeni. Tak zniszczono jedno z drzew

przed zakładem. Przy ul. Partyzantów, na dawnym cmentarzu ewangelickim zachowały się okazy ponad **stuletnich** lip. Zostały one prawdopodobnie posadzone wzdłuż muru, którego rok wzniesienia 1865 wryty jest w kamiennym obramowaniu bramy. Po lewej stronie od bramy rośnie **9 lip**

o następujących obwodach: I - 210 cm, II - 330 cm, III - 250 cm, IV - 255 cm, V - 225, VI - 285 cm, VII - 248, VIII - 310 cm, IX - 250 cm.

Wśród nich dwie kwalifikują się do uznania za pomniki przyrody, to jest II i VIII.

Po prawej stronie od bramy rośnie tylko jedno drzewo. W Lubomierzu zachowały się też **lipy** wzdłuż drogi prowadzącej od skrzyżowania koło Szkoły Podstawowej w stronę lasu. W czasie kwitnienia wśród koron drzew słychać charakterystyczny szum - brzęczenie tysięcy pracujących pszczoł i innych owadów zbierających nektar.

Przy ul. M. Fornalskiej, tuż nad rzeczką Lubomierską zachowała się okazała **wierzba o obwodzie 4,26 m**, którą również uznać można za pomnik przyrody. Po silnych wiatrach na drzewie zostało złamanych kilka konarów, które należy obciąć.

Dotychczas zarejestrowano w Polsce ponad 5500 drzew zabytkowych. Wiele czeka jeszcze na swoich „odkrywców”. Zachęcamy wszystkich, w każdej wiosce do wyszukiwania, opisywania i zgłaszania większych okazów drzew. Do mierzenia średnicy pnia drzewa służy miara zwana kłupą, którą najczęściej posługują się pracownicy leśni. My wykonujemy pomiar obwodu na wysokości 130 cm od ziemi.

W przypadkach wyjątkowych, na przykład przy niezwykle oryginalnym ukształtowaniu pnia lub korony drzewa, można wystąpić z wnioskiem o uznanie drzewa jako pomnika przyrody, mimo, że obwód pnia będzie nieco mniejszy od normy. Rejestracja zabytkowego drzewa powinna uwzględniać następujące dane:

1. Nazwę drzewa (w miarę możliwości także w języku łacińskim)
2. Dokładny adres miejscowości, w której znajduje się okaz.
3. Bliższe określenie miejsca występowania (np. w lesie czy na otwartym terenie, czy w cieniu innych, jakie rośliny są w najbliższym sąsiedztwie itp.).
4. Imię i nazwisko właściciela gruntu, na którym znajduje się okaz.
5. Wymiary drzewa, wysokość aż po górną część korony, wysokość pnia, ilość konarów, rozpiętość korony w metrach (odpowiada ona tej powierzchni, jaka pozostałaby sucha pod drzewem w przypadku wystąpienia małego deszczu).
6. Czy drzewo jest zdrowe czy uschnięte? Może posiada dziuple? Ile ich jest? Czy są jakieś inne widoczne uszkodzenia?
7. Podajcie propozycję zabezpieczenia drzewa i niezbędne prace pielęgnacyjne. Czy dotychczas podejmowano jakieś prace pielęgnacyjne?
8. Jeżeli jakaś legenda wiąże się z opisywanym drzewem, zapiszcie ją, podajcie źródło jej pochodzenia.
9. Uzupełnieniem owej rejestracji powinna być fotografia drzewa lub jego szkic. **HENRYK LANGE**



LUBOMIERSKIE TO I OWO

STARA KSIĘGA

Przypadkowo została odnaleziona stara kronika Lubomierza. Przedstawiona jest w niej działalność Rady Miejskiej dotycząca handlu, rzemiosła i przemysłu na terenie miasta przez prawie cały XIX wiek. Spis treści kroniki przedstawia się następująco:

- rozporządzenia cesarskie, ministerialne dotyczące działalności gospodarczej, korespondencja z ministerstwami, okólniki i rozporządzenia,
- powstanie garbarni, browarów, gorzelnia, drukarstwa,
- zezwolenia na księgarstwo, zegarmistrzostwo,
- utworzenie własnej prasy miejskiej,
- koncesja dla artystów teatrów objazdowych,
- utworzenie szkoły przędzalnictwa,
- zezwolenia dla różnego rodzaju handlu i wędrownych muzykantów,
- udzielanie zezwoleń i świadectw czeladniczych,
- zarządzenia i okólniki dotyczące całego regionu. Opisana jest pomoc w założeniu muzeum okręgowego (garnki gliniane, naczynia cynkowe, itd). Jest też na przykład zarządzenie dotyczące zakładów, kuźni miedzianych pracujących już automatycznie, które „robiły dużo hałasu”, aby były zakładane poza miastem.

SERCE BOGU, LUDZIOM MIŁOŚĆ, SOBIE KRZYŻ

Taki napis widnieje na pomniku siostry Elżbiety, który został uroczystie poświęcony na lubomierskim cmentarzu 26 października. roczystość



zgrupowała wielu wiernych. Po Mszy Św. o wielkim sercu, poświęceniu i oddaniu znanej chyba każdemu mieszkańcowi siostry Elżbiety mówili: Krystyna Andrzejczak, Pani Tracz, burmistrz Olgierd Poniżnik.

KRONIKA PARAFIALNA

W niedzielę 7 grudnia o godz 13.00 odbędzie się uroczystość odpustowa w parafii św. Mikołaja w Chmielenu. Sumę odpustową będzie celebrował ks. Czesław Olszewski, proboszcz parafii w Pławnej. Okolicznościowe Słowo Boże wygłosi ks. kanonik Jan Dochniak. Na uroczystość odpustową zapraszają ks. kanonik Szymon Bajak i prafianie.

ROZLICZENIE

z zebranych od społeczeństwa pieniędzy na budowę Pomnika Nagrobnego na cmentarzu w Lubomierzu dla Siostry Elżbiety

1. Kwota uzyskana ze zbiórki według list 1 do 29 - 3.442,-
2. Dotacja z Urzędu Gminy i Miasta Lubomierz - 1.000,-
3. Odsetki - 327,93

Łączna kwota wynosi - 4.679,93 zł

ROZCHODY

- 1 Całkowity koszt pomnika wg r-ku wystawionego przez wykonawcę P. Czesława Krzyżanowskiego - 4.270,-
2. Inne wydatki:
 - znaczki na listy z powiadomieniem- 5,70
 - znicze - 14,40
 - organista - 30,00
 - kwiaty - 37,00
 - ofiara na mszę i remont kaplicy cmentarnej - 322,83

Wydatki ogółem: 4.679,93

Saldo wynosi 0

Wszystkie oryginały dowodów przychodowych i rozchodowych przekazała Emilia Kuźmińska Księdzu Janowi Dochniakowi.

Fundament do Pomnika o wartości 150 zł P. Czesław Krzyżanowski wykonał nieodpłatnie. **Dziękujemy wszystkim za ten wspaniały dar serca!**

Z GMINNEGO OŚRODKA ZDROWIA



GABINET ZABIEGOWY

Informujemy pacjentów, że nastąpiła zmiana godzin niedzielnych i świątecznych dyżurów w GABINECIE ZABIEGOWYM, który zaprasza pacjentów od godz 9.00 - 10.00 i 18.00 - 19.00.

PŁAWNA

Tutaj internista Marek Barwiński przyjmuje pacjentów trzy razy w tygodniu: poniedziałki od 13.00 do 15.00, środy i piątki od 8.00 - 10.00.

Konieczny jest pilny remont budynku Ośrodka Zdrowia w Pławnej.

PASIECZNIK

Ten punkt lekarski też wymaga remontu. Przydałby się tu sprzęt do wykonywania EKG.

PUNKT SZCZEPIEŃ

Pielęgniarki twierdzą, że po remoncie jest z prawdziwego zdarzenia. Ma wejście od strony ulicy, została wydzielona poczekalnia dla dzieci zdrowych. Pozostałe gabinety są także remontowane. Zakończenie prac przewidziano na koniec listopada. Można się było przeprowadzić dzięki zatrudnieniu pracownika interwencyjnego.

PLANY

Kierownik lubomierskiego GOZ-u chciałby bardzo w przyszłym roku uruchomić gabinety: ginekologiczny i fizykoterapii. Zrealizowanie tych planów zależne jest od środków finansowych. Powinno się także zakupić aparat AMBU - do sztucznego oddychania.

BOLĄCZKI

Nieustanna jest konieczność oszczędzania, duże ograniczenia w użyciu podstawowych przedmiotów medycznych: środki opatrunkowe, strzykawki, leki I pomocy i małe, jak na potrzeby placówki, dotacje z UGiM.

RADY

Dr Piotr Meller radzi, żeby w przypadku złego samopoczucia spowodowanego zbliżającą się gripą zażyć ASPIRYNE, popijając ją obficie np. wodą i odpoczywać w łóżku. Jeżeli to okaże się nieskuteczne, przyjdź na badania do lekarza. Należy także unikać przebywania tam, gdzie jest dużo ludzi.

CO SLYCHAĆ W LUBOMIERSKIM PZU

Od 17 listopada obowiązują nowe taryfy OC komunikacyjnego dla pojazdów osobowych. Według danych P. Bogusława Małagockiego w Lubomierzu ubezpieczonych jest tylko 30 % mieszkańców. Obserwuje się brak zainteresowania ubezpieczeniami w ogóle, a głównie ubezpieczeniami osobistymi. Związane to jest ze słabą siłą nabywczą pieniądza.

Od nieszczęśliwych wypadków (NW) ubezpieczonych jest 22% mieszkańców Lubomierza. W gminie 5% gospodarstw rolnych ma ubezpieczone mienie, od odpowiedzialności cywilnej ubezpieczonych jest około 5% ludzi.

PZU w Lubomierzu zaprasza w poniedziałki, środy i piątki od godz 7.30 do 15.00.

W pozostałe dni możliwość umówienia telefonicznego

- 78-33-099; 78-33-022.

Informacje z Domu Kultury

11 listopada Dom Kultury z okazji Święta Niepodległości w sali gimnastycznej ZSzoIZ w Lubomierzu zorganizował Turniej Piłki Siatkowej. Do Turnieju zgłosiło się 5 zespołów: Zakład Gazowniczy Gryfów Śl, OKS Olsza Olszyna Lubańska, „Sami swoi: Lubomierz, ZSzoIZ Lubomierz, „Kuźnia” Lubomierz. Turniej rozpoczęto o godz 15.30. Drużyna Olszy nie przybyła na turniej z przyczyn nie znanych organizatorom. Turniej rozegrano systemem każdy z każdym, a zakończył się on o godz 20.00.

Miejsca: I - Kuźnia, II - Zakład Gazowniczy Gryfów, III - „Sami swoi”, IV - ZSzoIZ. Sędziowali: Jarosław Ziółkowski, Andrzej Hajdul, Mirosław Laskowski. Sędzią technicznym był Kazimierz Tracz.

W grudniu odbędzie się Gminny Turniej Piłki Koszykowej - świąteczno-noworoczny. Dom Kultury zamierza także zorganizować wieczór wigilijny.

ŚLUBUJĘ CI... drugi raz



Państwo Karolina i Jakub Srokowie przyjmują życzenia od szefa kombatanatów Hieronima Jankowskiego

8 listopada w lubomierskim USC odbyła się kolejna uroczystość pięćdziesięciolecia pożycia małżeńskiego. Obchodzili ją państwo Karolina i Jakub Srokowie z Pławnej.

Dochowali się trojga dzieci - dwóch córek i syna. Otrzymali medal za długoletnie pożycie małżeńskie przyznany Im przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Poznali się w 1946 roku na zabawie na Górnym Śląsku. Zgodnie twierdzą, że każdy człowiek musi być ekonomistą i im więcej robi, tym dłużej żyje.

Pan Jakub opowiada: „Po wojnie było pełno kobiet.

Posłedniego męzczyznę przypadały 4 kobiety. Wybrałem Karolinę, bo mi się spodobała, była do życia. Wtedy nie było czasu na miłość. Złapałem, wiedziałem, że się nadaje i miała nazwisko Żurawska.”

Pani Karolina dodaje: „ Nawet złotej obrączki nie kupił. Wtedy były inne czasy, było bardzo ciężko. Mąż na wesele spóźnił się 5 godzin, taka była sroga zima. Niemiec podwiózł go wołami pod wieś i na miejsce przyszedł piechotą. Mąż nie lubi wypić i lubi robić, żyjemy dobrze.”

Państwu Srokom życzymy przede wszystkim zdrowia i powodzenia.



„TELEFONIA LOKALNA SPÓŁKA AKCYJNA” 59-301 LUBIN, ul. M. Skłodowskiej-Curie 45b wystosowała do burmistrza Gminy i miasta Lubomierz pismo o następującej treści:

„Z prawdziwą przyjemnością pragnę Pana poinformować, że Przedsiębiorstwo Telefonii Lokalnej Spółka Akcyjna zostało zwycięzcą przetargu ogłoszonego przez Ministra Łączności na koncesję umożliwiająca świadczenie powszechnych usług telekomunikacyjnych na terenie województw: wrocławskiego, wałbrzyskiego, jeleniogórskiego i elbląskiego.

Celem firmy jest zbudowanie nowoczesnej sieci telefonicznej w tych województwach, zdolnej zaspokoić wszystkie telekomunikacyjne potrzeby mieszkańców i regionu. Jednakże nie może się to stać bez udziału gospodarzy terenu, na którym przyjdzie nam działać. Chcąc zaspokoić potrzeby musimy je dobrze określić. Chcemy także poznać Państwa możliwości i plany telefonizacji gminy (miasta). Uważam, że wzajemna prezentacja zamia-

row i połączenie wysiłków może przynieść efekty i korzyści znacznie szybciej i w miejscach, w których są one najbardziej oczekiwane. Wyrazem zainteresowania z Państwa strony niech będzie kontakt telefoniczny lub korespondencyjny z naszą firmą. Osobą upoważnioną do prowadzenia z Państwem rozmów jest dyrektor Wiesław Baług. Mając nadzieję na dalszą współpracę pozostaje z szacunkiem

Prezes Zarządu Ryszard Orłowski

WOJENNE WSPOMNIENIA



Z okazji Dnia Niepodległości w UMiG Lubomierz odbyło się spotkanie z kombatanami.

„W imieniu Rady Miejskiej Gminy Lubomierz jako, że jestem synem kombatanta składam Wam serdeczne podziękowania za to, że dziś możemy żyć w wolnej, nie-

podległej ojczyźnie. Życzę Wam przede wszystkim stu lat życia w zdrowiu” - tak powitał zebranych Przewodniczący Rady Miejskiej Gminy Lubomierz Bronisław Dowgiałowicz.

Hieronim Jankowski - prezes powiedział między innymi: „Oby ta dzisiejsza uroczystość, która jest dowodem pamięci, poszanowania tradycji - wiecznie żyła. Niech w pamięci narodowej pozostanie Sybir, obozy koncentracyjne, wszystkie okrutności wojny”. Podziękował władzom miasta za bardzo serdeczną współpracę.

Potem wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej w Lubomierzu śpiewając piosenki i recytując wiersze.

Wśród zebranych były dwie panie, poprosiłam je o wojenne wspomnienia. Pani HELENA LIPIŃSKA z Pławnej (z domu Łozińska) ma co opowiadać. Była pielęgniarką na I linii frontu. Sama też była ranna w rękę, pierś i żebra. Do dziś jeszcze ma jeden odtamek.

- Jak trafiła Pani do wojska?

- Niemcy zabrali mnie do obozu w Austrii. Byłam tam półtora roku. Uciekliśmy. Przyszłam do domu, schowałam się na strychu. Znalazł mnie tam Niemiec, matce podpalił włosy na głowie, mnie wywieźli 30 km. Uciekałam wielokrotnie. Trafiłam do Oświęcimia. Znam tam każdy szczegół, byłam tam 4 miesiące. Hałdy nieżywych ludzi wywozili do Brzezinki i tam palili. Niemiec pędził nas do roboty torami, rękami trzeba było zbierać odchody ludzi pozostawione po przejazdach pociągów. Za nieposłuszeństwo drugi Niemiec wkładał je ludziom do ust. Do jedzenia dostawaliśmy pomyje. Pracowało nas 40 kobiet.”

Pani Lipińskiej udało się uciec z obozu. Wróciła do rodzinnego Zytomierza, dostała tam powołanie do wojska, przeszła szkolenia, była w polskim wojsku. Pisała do Stalina, aby Jej ojca i brata też przydzielili do wojska polskiego. Do Polski zabrała ze sobą 15 osób ze wsi.

Pani DANUTA GAJOWA:

Do wojska polskiego trafiła w 1943 roku. W Lublinie przeszła 6 tygodniowe szkolenia. Jako sanitariuszka pracowała w szpitalach polowych. Wszystkim Kombatanom życzymy nieustającego zdrowia.

Z ostatniej chwili:

NOWE DROGI

Oddano do użytku dwie drogi. Jedna to śródpolna w Wojciechowie o długości 1803 m, z nawierzchnią tłuczniową. Druga, siedliskowa w Pławnej o nawierzchni mineralno-asfaltowej ma długość 990 m.

DOTACJA

Regionalna Komisja ds. Kwalifikacji Projektów w Jeleniej Górze działająca w ramach programu Unii Europejskiej - druga faza realizacji - dodatkowej liczby gmin dotkniętych powodzią w lipcu 1997 roku postanowiła Włączyć do Programu Unii Europejskiej Odbudowa - w drugiej fazie realizacji dodatkowo następujące gminy: GM Lubomierz, G Janowice Wielkie, GM Lwówek Śl., G Kamienna Góra. Nasza gmina otrzyma 88 000 ECU na zadania w infrastrukturze lokalnej oraz 22.000 ECU na zadania w infrastrukturze rolnej.

KONSULTACJA

Trwa konsultacja w sprawie projektu ustawy o samorządzie powiatowym. Można się z nią zapoznać w Biurze Rady w Urzędzie GiM. Wnioski przyjmowane będą do końca grudnia.

REDAKCYJNE DONIESIENIA POLICYJNE

ALE JAJA!!!

Podczas zbierania informacji policyjnych NIGDY! nie pytam Komen-
danta Andrzeja Paszkowskiego o
nazwiska, A ON SAM TEŻ ICH
NIGDY NIE WYMIENIA! **Interesu-
ją mnie tylko i wyłącznie wy-
darzenia, które często opisują z
„przymrużeniem oka”.** Tak też
było w 52 nr „Samych Swoich”,
gdzie w stałej rubryce „Redakcyj-
ne doniesienia policyjne” ukazała
się między innymi notatka zatytu-
łowana „Samozwaniec”. Jakież
było moje zdumienie, kiedy aż
DWIE panie telefonicznie, w spo-
sób pozostawiający trochę do zyc-
czenia (biorąc pod uwagę pełnio-
ne przez nie funkcje oraz ich wła-
sne zdanie o sobie) „poinformowa-
ły” mnie, że to jest właśnie o nich,
obwieszając jednocześnie swój
protest (i nie tylko!) przeciwko ta-
kiemu „nikczemnemu postępowaniu”. Jedna z pań „ostro wzięła się za
swoją sąsiadkę”, ją posądzając o donoszenie redakcji. **Drogie obie Pa-
nie!** Mogę Wam tylko podziękować za doniesienie, kogo mogła doty-
czyć wymieniona wyżej notatka, co niniejszym czynię. Nie mogę jed-
nak powstrzymać się od wyrażenia choć jednej z wielu nasuwających
się refleksji. Panie "doskonale wiedzą jak utemperować" dziennikarza,
a z własnymi mężami mają takie problemy!

A TAKI BYŁ DORODNY...

Pod koniec października w nocy z pastwiska w Miłęcicach ukradziono
byka o wadze około 700 kg. Jego właściciele tym sposobem stracili
1700 zł. Nie możemy zrozumieć, co ten dorodny byk robił nocą na
łące. Zwłaszcza, że noce już takie zimne, a trawy jak na lekarstwo.
Sceptyk redakcyjny podpowiada, żeby wszystkie zwierzęta korzystające
z usług pastwisk i łąk nauczyć już od małego - samodzielnego po-
wrotu do domu przed nocą. „Czego byczek się nauczył, to byk doskona-
le umiał będzie” - kwituje z szatańską iskierką w bystrym oku. Skro-
mnie też przypomina, że zwierzęta w noc wigilijną lubią sobie po ludz-
ku porozmawiać...

BIEDNY... SAMOCHÓD

Pewien mieszkaniec Lwówka postanowił zabawić się w klubie „Sami
Swoi” w Golejowie. Na miejsce dyskotekowych tanów przyjechał sa-
mochoodem. Tam po jakimś czasie spotkała go niemiła niespodzianka.
Stwierdził bowiem, że jego auto zostało przez kogoś...skopane! Bliż-
sze oględziny uszkodzonego pojazdu wykazały konieczność wyto-
żenia 500 zł, aby ślady ataku na bezbronnego usunąć. Dalsze docieka-
nia ustaliły, że owym „bokserem” był...inny mieszkaniec Lwówka.
Kargul to jakiś, czy co? Zapomniał, że chałupa jego w Lwówku stoi!
Dziad jego kosą i karabinem walczył, a on nowoczesny taki, a silny
jaki! I buty od dobrego szewca mieć musi. A jeszcze jak samochód
pawlakowy, to i mocnych na jego „kopy” nie ma.

NAMIASKKA

29 października do fiata 126p stojącego przy ul. Gryfiońskiej włama-
li się nie ustaleni sprawcy. Najpierw próbowali samochód uruchomić.
Nie udało im się. Zabrali więc akumulator, koło zapasowe i trójkąt ostrze-
gawczy. I nie wiadomo, co jeszcze by się wydarzyło, gdyby nie spłó-
szył ich przypadkowy przechodzień.

Z PIWNICY

Niestety, takiego „straszydła” zabrakło podczas włamania do piwnicy
jednego z domów przy Placu Wolności. Złodziejowi udało się wynieść
wiertarkę, klucze oraz części samochodowe o wartości nie mniejszej
niż 300 zł. Albo swój, albo dobrze poinformowany, albo pilny obser-
wator piwnic wszelakich.



ZGON

Pod koniec października mie-
szkańcy Wojciechowa we-
zwali pogotowie ratunkowe
do jednej z mieszkańek. 45
letnia, częściowo sparalizo-
wana, bardzo zaniedbana,
pozbawiona opieki, ze ślada-
mi pobicia kobieta została za-
brana do szpitala w Gryfowie
Śl., gdzie po kilku dniach
zmarła. Sprawą zajmuje się
KP w Lubomierzu. Policjan-
tom życzymy wykrycia i uka-
rania wszystkich tych, którzy
nie pomogli bezbronnej ko-
biecie, choć byli do tego pra-
wnie zobowiązani.

ONE BIJĄ!

1 listopada w godzinach wieczornych w „Magdalence” nie-
mieszkaniec Lubomierza został pobity przez kilka osób, wśród których były
dwie uczennice ZSOiZ w Lubomierzu (mieszkanek Olesznej Podg.). O zaj-
ściu, w następnym dniu, zgłosiła policji matka poszkodowanego. Przy okazji
nasuwa się wiele pytań. Nasz sceptyk chciałby jednak najbardziej wiedzieć,
co małolaty robiły w „Magdalence” o tak późnej porze.

DAMSCY BOKSERZY

W czasie trzech tygodni lubomierski Komisariat Policji otrzymał trzy kolej-
ne sygnały o znęcaniu się. Dwa przypadki - to damscy bokserzy, jeden - to
syn „umilający” życie swoim starym rodzicom. W każdym przypadku jest to
działanie pod wpływem alkoholu polegające na wyzwiskach, groźbach, bi-
ciu. Nasz sceptyk podpowiada, żeby przy każdej interwencji towarzyszyła
policjantom kamera video, a każdy przejaw opisanego wyżej „super bohater-
stwa” był później pokazywany w telewizji lokalnej i nie tylko. Niechby zo-
baczył, jak „świetnie” wygląda w akcji, każdy taki „Herkules”.
Ze źródeł dobrze poinformowanych wiemy, że najczęściej takie postępowanie
kończy się dłuższym pobytem w zakładzie karnym. Zanim do tego doj-
dzie następują dość częste odwiedziny w izbie wytrzeźwień. Każdy z nich
kosztuje 200 zł. Niektórym się to jednak bardzo podoba. Jeden z nich w tym
roku już pięciokrotnie odwiedził wspomnianą instytucję, w ubiegłym roku
był tam trzykrotnie (apetyt widać rośnie w miarę jedzenia). I nie wiadomo
ile razy mu się to jeszcze uda w bieżącym roku, jako, że sprawa o znęca-
niu jest w toku.

KU PRZESTRODZE!

Jedna z mieszkańek gminy poznała pana z ogłoszenia matrymonialnego. Oboje
bardzo sobie przypadli do gustu. Pan wydawał się mocno zakochany. Przez
tydzień przebywał w domu swej wybranki. Potem ją zabrał do siebie na dwa
tygodnie, aby (jak twierdził) załatwić wszelkie formalności związane z ich
dalszym, już wspólnym i jakże przepelnionym miłością życiem. Bez zgody i
wiedzy swej wybranki zabrał też czeki należące do jej dzieci. Mógł przez ten
czas zapewnić im obojgu wspaniałe warunki bytowania bowiem dzięki cze-
kom udało mu się pobrać pieniądze w kwocie ponad 12.000 zł na szkodę ich
właścicieli. Pani po dwóch tygodniach powróciła do domu bez wybranka i
pieniędzy, z długiem ponad 12.000 zł. Była to naprawdę droga miłość!

ILE?

W październiku w godzinach nocnych w Radoniowie został zatrzymany ko-
lejny nietrzeźwy kierowca, mieszkaniec Miłęcic, który miał 2,55 promila al-
koholu we krwi i kierował audi. Na dodatek poczuł się „panem wszystkiego”
i konieczne stało się odwiezienie go do izby wytrzeźwień. Za holowanie sa-
mochoodu musiał zapłacić około 160 zł, pobyt w izbie - 200 zł, wypity alko-
hol - ?, inne niezbędne wydatki - ?. Niektórzy w ciągu całego miesiąca nie
mają na życie takiej kwoty!

SPORT



JAK PAWLAK Z KARGULOWĄ

W naszej gminie sporów kargulowo-pawlakowych nie brakuje. W jednej z wiosek dwoje sąsiadów swoje boje toczy nieustannie od wielu, wielu lat. Ostnio poszło o... psy i kaczki. Pani "Kargul" zgłosiła policji, że jej sąsiad puszcza bez opieki psy, które wyjadają jej drób. Zaskarżony został ukarany karą grzywny przez Kolegium. Nie mógł się absolutnie pogodzić z taką "niesprawiedliwością" i zgłosił Policji, że drób sąsiadki w postaci kaczek chodzi po drodze gminnej uniemożliwiając mu dojechać do jego własnej posesji. Teraz "Kargulowa" czeka na wyrok Kolegium. Obserwując oba sąsiedztwa zauważa się, że psy Pawlaka chodzą w kagańcach, a kaczki Pawlakowej w zagrodzie. Aż miło popatrzeć. Tylko jak długo jeszcze tak będzie?!

OSTRZEŻENIE

Drogi są coraz bardziej śliskie, a jazda staje się niebezpieczna. Policja prosi kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności! My zwracamy się z prośbą do służb odpowiedzialnych za właściwe zimowe utrzymanie dróg, aby zawsze na czas byli wszędzie tam, gdzie ślisko i niebezpiecznie.

ZMARTWYCHWSTAŁ

W 1994 roku KP w Lubomierzu prowadził dochodzenie w sprawie nieplacenia alimentów przez jednego z tutejszych mieszkańców. Dochodzenia nie można było jednak zakończyć, gdyż podejrzany udał się na długą wycieczkę krajoznawczą. Po kilku miesiącach w Warszawie został znaleziony młody mężczyzna, który odpowiadał rysopisowi poszukiwanego. Była żona poszukiwanego została poproszona o dokonanie rozpoznania zwłok. Stwierdziła, że jest to jej były, niewdzięczny ślubny. Wydano więc akt zgonu, umorzono dochodzenie w sprawie alimentów, delikwenta pochowano na cmentarzu w Warszawie na koszt państwa i wszyscy o sprawie powoli zapomnieli. Jakież więc było zdziwienie warszawskich policjantów, którzy w tym roku zatrzymali mężczyznę z pokorą bijącego się w piersi i twierdzącego, że to właśnie on jest tym uchylającym się od placenia alimentów. Sprawdzono jego dane personalne. Potwierdziły one z całą pewnością fakt zgonu zatrzymanego przed prawie trzema laty, a obecnie przybyłego z zaswiatów faceta. Koniecznością stało się więc wykonanie badań daktyloskopijnych, które potwierdziły, że zatrzymany przez policjantów mężczyzna mówi prawdę. Okazano go po raz drugi byłej żonie i ona nie miała żadnych wątpliwości, że to jej były mąż. Pozostaje do wyjaśnienia bardzo ważna sprawa. Kim był zmarły? - nie wspominając już o konieczności wskrzeszenia także wszelkich dokumentów zmartwychwstałego. Na podstawie informacji uzyskanych od Komendanta Andrzeja Paszkowskiego opracowała JAGA

Runda jesienna sezonu piłkarskiego 1997/1998 w klasie A gr II zakończona. Wszystkim czytelnikom i kibicom przypomnę rezultaty uzyskane przez drużynę Stelli w tej rundzie.

„Stella” - „Piast” Zawidów - 1:1
LZS Brzeźnik - Stella - 5:3
Stella - LZS Żarska Wieś - 3:1
„Chrobry” Nowogrodzic - Stella - 3:1

Stella - LZS Łąka - 3:3
LZS Czerwona Woda - Stella - 4:2
Stella - LZS Radogoszcz 3:1
MKS Węgliniec - Stella - 1:3
Stella - Iskra II Łagów - 3:3
Stella - Leśnik Osiecznica - 1:2
Sparta Zebrzydowa - Stella - 4:3

Końcowa tabela:

	Z	R	P	
1. „Iskra II” Łagów	11	25	8	1 2 38:14
2. LZS Łąka	11	24	7	3 1 38:19
3. „Chrobry” Nowogrodzic	11	22	7	1 3 28:13
4. „Leśnik” Osiecznica	11	20	6	2 3 35:19
5. „Sparta” Zebrzydowa	11	18	4	4 3 18:19
6. LZS Żarska Wieś	11	15	5	0 6 24:23
7. LZS Radogoszcz	11	14	3	5 3 19:15
8. STELLA LUBOMIERZ	11	12	3	3 5 26:28
9. LZS Czerwona Woda	11	11	3	2 6 28:42
10. „Piast” Zawidów	11	9	2	3 6 20:33
11. LZS Brzeźnik	11	9	2	3 6 16:31
12. MGKS Węgliniec	11	6	2	0 9 8:49

Bramki dla naszego zespołu zdobywali:

Dariusz Podobiński - 6, Marek Sidorski - 5, Rafał Moniatowicz, Jerzy Twardochleb po 4, Andrzej Maciejewski, Antoni Podobiński po 2, Kamil Kowaliszyn, Marcin Osiańczak, Krzysztof Złocik po 1 bramce. Zawodnicy Stelli w rundzie jesiennej otrzymali 12 złotych kartek i 2 kartki czerwone.

Drużyna Stelli grała w rundzie bardzo nierówno. Poza bardzo słabymi meczami i utratą punktów w takich meczach jak: z „Piastem”, „Brzeźnikiem, Czerwoną Wodą, „Leśnikiem” straciliśmy przynajmniej 11 punktów. Drużyna Stelli rozegrała dobre mecze z: Łąką „Iskrą II”, Żarską Wsią.

Uważam, że jedną z przyczyn słabszej postawy w tej rundzie były zmiany trenera. W początkowej fazie trenerem był Miroslaw Laskowski, następnie Andrzej Maciejewski i ponownie Mirek Laskowski.

Borykaliśmy się do meczu z MGKS Węgliniec z kłopotami kadrowymi z uwagi na grę znacznej części zawodników w drużynie juniorów klasy wojewódzkiej. Niewątpliwą stratą, a co za tym idzie nierówną grą drużyny była strata już w drugim meczu naszego najlepszego bram-



karza Norberta Majera, który podczas meczu w Brzeźniku doznał bolesnej kontuzji i jego udział w następnych meczach stał się niemożliwy. Liczymy, że w rundzie wiosennej powróci między „ślupki” i będzie godnie reprezentował barwy naszego klubu. Dobrze zaprezentowali się mimo małego doświadczenia następcy Norberta Wojciech Sobotkiewicz i Łukasz

Kalutyński. Bardzo smutnym dla zawodników, działaczy i kibiców stał się fakt wycofania z rozgrywek klasy wojewódzkiej drużyny juniorów starszych i młodszych Stelli. Zarząd czynił wszystko, by utrzymać drużynę w rozgrywkach lecz na 4 kolejki przed zakończeniem rundy jesiennej stanęliśmy przed faktem wycofania drużyny. Jedną z przyczyn były środki finansowe, których mimo licznych rozmów z władzami gminy i sponsorami nie udało się nam uzyskać.

Kłopoty finansowe groziły też pierwszej drużynie Stelli, jednak dzięki prowadzonym rozmowom z Burmistrzem Gminy i Miasta i skarbnikiem Panią Danutą Nowik udało się nam pozyskać niezbędne środki na dokończenie rundy.

Kolejną z przyczyn wycofania juniorów były kłopoty kadrowe. Klasa wojewódzka juniorów wymagała już znacznych umiejętności gry zawodników, dlatego też



część zawodników występująca w klasie seniorów przesuwana była do juniorów i odwrotnie.

Doprowadzało to do niestabilności w grze zawodników w obu drużynach, kłopoty trenerów w ustalaniu składów obu zespołów i ogólną nerwowość w klubie. Dlatego decyzja Zarządu, choć bardzo bolesna była jedyną, jaką mogliśmy podjąć.

Jak wszystkim wiadomo kluby piłkarskie borykają się z kłopotami finansowymi. Gmina nasza nie należy do najbogatszych i znalezienie sponsorów jest bardzo trudne. Same dotacje z Urzędu Gminy, mimo pełnego zrozumienia naszych kłopotów, nie wystarczają na utrzymanie drużyny piłkarskiej.

Zarząd Klubu, zawodnicy i kibice mają jednak nadzieję, że w przyszłorocznym budżecie gminy znajdą się wystarczające środki na działalność naszego klubu.

Wiemy, że istnieje wielu innych członków gminnej kasy m.in. Oświata, służba zdrowia, kultura i ostatnio promocja turystyczna.

Mamy nadzieję, że radni naszej gminy, wśród których nie brakuje kibiców przyznają nam takie środki finansowe, by w przyszłym roku piłka nożna, którą reprezentuje Stella toczyła się dalej po boiskach naszego województwa.



STANISŁAW SZÓSTAK

RADA RODZICÓW

18 listo-

pada w Szkole Podstawowej w Lubomierzu odbyły się wybory do Rady Rodziców. 36 rodziców - przedstawicieli klas wybrało w tajnym głosowaniu siedmioosobową Radę Rodziców, która na pierwszym swoim posiedzeniu spośród siebie wybrała przewodniczącego, sekretarza i skarbnik

W Radzie Rodziców znajdują się:
Renata Szmigielska - sekretarz, **Helena Więckowska** - skarbnik, **Teresa Kiełtyka**, **Grażyna Więckowska**, **Rozalia Celejewska**, **Joanna Żurek** - członkowie, **Jerzy Andrzejczak** - przewodniczący.



Uprzejmie prosimy Rodziców dzieci uczących się w Szkole Podstawowej w Lubomierzu o częsty, codzienny kontakt z wymienionymi wyżej osobami, o dzielenia się z nami Waszymi problemami, uwagami i sprzeczeniami dotyczącymi Waszych dzieci i szkoły. Rada Rodziców jest organem Was reprezentującym i zgodnie z Regulaminem Rady Rodziców ma szerokie uprawnienia. Apelujemy do Was - Rodziców o dokonywanie wpłat na konto Rady Rodziców. Od kilku lat kwota ta nie ulega podwyższeniu i w bieżącym roku szkolnym wynosi 10 zł od rodziny. Jesteśmy przekonani, że zależy Państwu na tym, aby Wasze dzieci otrzymywały ciekawe nagrody na koniec roku szkolnego nie tylko za wyniki w nauce ale i za inne formy działalności w szkole, a także - by mogły uczestniczyć w imprezach kulturalno-oświatowych i wycieczkach. Zapewniamy Państwa, że środki te nie są przeznaczone na bieżącą działalność szkoły, tylko w wyżej wymienionych formach zwracają się Waszym dzieciom. Symboliczna złotówka miesięcznie wpłacana na nasze konto za pośrednictwem wychowawców klas lub bezpośrednio u nas stanie się powodem uśmiechu i radości dziecka. Prosimy - zróbcie to dla nich!

Korzystając z okazji, u schyłku 1997 roku składamy Wam - **Rodzicom i wszystkim Nauczycielom, Dyrekcji i pracownikom obsługi Szkoły Podstawowej w Lubomierzu serdeczne życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomysłowości w 1998 roku.**

Przewodniczący Rady Rodziców

mgr inż Jerzy Andrzejczak



ści wzrastała o około 1,3 tys. osób. W ostatnim roku w województwie nastąpił spadek liczby ludności (-100 osób). Większość gmin miejsko-wiejskich wykazywała ujemny poziom przyrostu naturalnego. Należały do nich: Gryfów Śląski, Lubomierz, Mirsk i Węgliniec. Według stanu z 31 grudnia 1996 roku wynika, że naszą gminę zamieszkiwały 6572 osoby, przyrost naturalny na 1000 mieszkańców wynosił -1,20, a na 1 km² mieszkało średnio 51 osób. W wieku przedprodukcyjnym w naszej gminie było 1725 osób (26,25% wszystkich mieszkańców). W wieku od 0 - 2 lat było 212 osób (3,23%); od 3 do 6 lat - 342 osoby (5,20%); od 7 do 14 lat - 855 osób (13,01% ogółu); od 15 do 17 - 316 osób (4,81% ogółu); w wieku produkcyjnym - 3727 (56,71%); poprodukcyjnym - 1120 osób (17,04%). Nieprodukcyjni na 100 osób w wieku produkcyjnym stanowili 76,3%. (Dla porównania w województwie wskaźnik ten wyniósł 67,4%).

WARUNKI BYTU MIESZKAŃCÓW

Przeciętnie w mieszkaniu w gminie mieszkało 3,26 osób, na izbę przypadało 0,85 osoby. Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania wynosiła 75,4 m², na osobę - 23,1 m². Zjawiskiem wywierającym istotny wpływ na poziom warunków bytu ludności naszego regionu jest bezrobocie. Jego stopa na koniec 1996 roku wyniosła 18,2%. W kraju stopa bezrobocia wynosiła w tym czasie 13,2%. W naszej gminie zanotowanych było 642 bezrobotnych, uprawnionych do pobierania zasiłku było 265. Stopa bezrobocia w gminie wyniosła 22,0%.

TELEFONY



Zanotowano 431 abonentów telefonii przewodowej. Na 1000 ludności stanowi to 65,6.

USŁUGI PLACÓWEK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZYCH

W przedszkolach gminnych na 100 miejsc było 100 dzieci, w 1 oddziale - 25. Na 1000 dzieci w wieku od 3 do 6 lat do przedszkola uczęszczały 292,4 osoby. W jednym oddziale szkół podstawowych uczyło się przeciętnie 16,6 uczniów, 1 pełno zatrudnionemu nauczycielowi „przypadało” 13,6 uczniów.

PLACÓWKI KULTURY

Księgozbiór bibliotek w woluminach wynosił 5218, na 1000 mieszkańców czytelnicy bibliotek publicznych to 153,5 osób.

OCHRONA ZDROWIA

Na 1 przychodnię rejonową i ośrodek zdrowia były 6572 osoby, 1,5 lekarzy, 3,0 dentystów, 13,7 pielęgniarek. Leki można było kupić w 1 aptece.

DROGI

71 km liczyły drogi gminne i lokalne miejskie, z tego 29 km miało nawierzchnię „twardą, ulepszoną”, co stanowiło 40,8% ogółu.

ZASOBY MIESZKANIOWE

W mieście i gminie było 1918 mieszkań o 7351 izbach i 144636 m² powierzchni użytkowej. 360 mieszkań o 1082 izbach stanowi własność gminy.

TERENOWE OŚRODKI POMOCY SPOŁECZNEJ

W mieście i gminie objętych pomocą społeczną było 390 osób, stałe zasiłki otrzymywało 46 osób, okresowe - 283, świadczenia jednorazowe otrzymało 145 osób. Z powodu bezdomności przyznano świadczenia dla dwóch osób, z powodu bezrobocia - 979, alkoholizmu - 136, niepełnosprawności - 147, długotrwałej choroby - 42, potrzeby ochrony macierzyństwa - 139, rodzin niepełnych - 240, wielodzietności - 442.

LOKALNA INFRASTRUKTURA OŚWIATY I WYCHOWANIA W 1996 r

Funkcjonowało u nas jedno przedszkole komunalne, w którym na 100 miejsc było tyleż dzieci. Przy szkołach było 5 oddziałów przedszkolnych, do których uczęszczało 86 dzieci. Na terenie gminy było 7 szkół podstawowych, w tym 4 ośmioklasowe o 47 izbach lekcyjnych. Uczęszczało do nich 845 uczniów. Pełno zatrudnionych nauczycieli w mieście było 62.

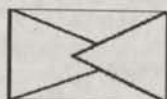
Łużyckie Centrum Hurtu Rolnego S.A.

w Zgorzeli - Żarskiej Wsi swą działalność rozpoczęło 17 listopada. W początkowym okresie swej działalności pracuje od 5.00 do 22.00 we wszystkie dni oprócz niedziel i świąt. Wszyscy producenci rolni mają możliwość zbytu wyprodukowanych przez nich produktów. Centrum posiada wiele informacji związanych z kształtowaniem się popytu na poszczególne asortymenty produkcji rolnej w przyszłym sezonie. Ma to kapitalne znaczenie dla przy-



sztorocznej faktury upraw. Centrum zaprasza naszą gminę do wykupienia akcji ich spółki, co umożliwiłoby dostęp naszym rolnikom do nowoczesnego miejsca handlu hurtowego, który daje nie tylko sprzedaż i kupno, ale też uzyskanie rzetelnej informacji o kształtowaniu się cen na rynkach krajowych i zagranicznych. Eksponowanie naszych producentów pod „szyldami” gminy ma zapewnić także prestiż całej naszej społeczności. Łużyckie Centrum Hurtu Rolnego oferuje usługi w zakresie:

- wynajmu boksów handlowych,
- wynajmu pomieszczeń magazynowych,
- badania rynku rolnego,
- organizacji zespołów producenckich i grup marketingowych,
- prowadzenia szkoleń i kursów zawodowych,
- pośrednictwa w obrocie giełdowym,
- składowania, uszlachetniania i konfekcjonowania produktów rolno-żywnościowych,
- udzielania informacji o kształtowaniu się cen na rynkach krajowych i zagranicznych.



Z LISTÓW DO REDAKCJI



Szanowny Panie Burmistrzu!

Pragnę podziękować za ten piękny gest przyjaźni i nadesłane pozdrowienia wraz z ciekawymi materiałami, które obrazują dzień dzisiejszy Lubomierza i Gryfowa Śląskiego. W ten sposób wzbudził Pan we mnie, jakżeś miłe wspomnienia z dawnych lat pracy na tych terenach.

Dziękuję za zaproszenie mnie do odwiedzenia Pana w Lubomierzu i samego urokliwego miasteczka. Postaram się skorzystać z tak kuszącej propozycji, tym bardziej, że z wielką uwagą śledzę Pana śmiało - owocujące sukcesami, niekonwencjonalne dokonania.

Życząc dalszych - wspaniałych sukcesów w pracy zawodowej i powodów do radości w życiu osobistym, łączę wyrazy szczerego szacunku.

BERNARD WAWRZYŃIAK Wrocław, 1997 - 11 - 11

Szanowne bratnie dusze artystyczne!

Na wstępie witam i pozdrawiam serdecznie. (...) O Państwie, a szczególnie o Waszych imprezach rozrywkowych, artystycznych, humorystycznych wiem z telewizji, a więc chwała i sława, że takie coś jest i o takim czymś wiem, wierzę i w to, że i dalej te Wasze przeglądy, festiwale i biesiady odbywać się będą (...) Może dwa słowa o sobie. Jam chłop - rolnik z dziada pradziada, dziś już emeryt, 62 lata, wykształcenie podstawowe - pełne, rodem z Wileńszczyzny i ot jeszcze taki poeta, wiejski satyryk - teamtyka mojej twórczości różna, patriotyczna, ekologiczna, seks, rolnictwo i wschodnie kresy też, w które w swojej prezentacji wczepiam akcent i gwarę zapadłej wsi wileńskiej - podobnie jak „podejdz do płota”. Swoją twórczość prezentuję poprzez recytację i gawędziarstwo sam i ponoć robię to dobrze, mam zaliczonych, jako uczestnik i laureat wiele imprez artystycznych, ogólnopolskich, jak Myślubórz, Rawicz Pom. Augustów, Chełm, Przedbórz - tylko w tym roku. Międzynarodowy Konkurs Pamiętnikarski - Zachodnie losy Polaków - Łomża, Ogólnopolski Amatorski Przegląd Artystyczny Ludzi Lasu - Gołuchów - kaliskie, Ogólnopolski Festiwal Współczesnej Sztuki Ludowej - Wolin. A więc macie dowód, że z estradą i sceną jestem oswojony, publiczność potrafię wzruszyć, rozbawić i rozśmieszyć, może potrzebny taki, jak ja na Wasze imprezy, a może imprezy za poważne i za długo czekać, zważywszy na mój wiek (mogę kipnąć), to są przedtem takie okoliczności, jak 11 listopada, 14 luty - Walentynki, 4 marca - Kazuki Wileńskie, 1 kwietnia Prima Aprylis, a zaraz maj i majówki. Zaznaczam, że występuję tylko sam i darmowo (gratisowo), jedynie za skromny zwrot kosztów podróży. Dobrze nie orientuję się, gdzie Lubomierz, na moich mapach nie mogę odnaleźć. Co jeszcze? Proszę się nie dziwić, że tak piszę, teraz takie czasy „wolny rynek” i „przepychanek - amerykanek”. Oczekuję na Waszą wiadomość i tę negatywną też.

Dziękuję, klaniam się. **Jan Wanago.**

Życzę przyjemnej lektury z tego, co załączam w prezencie.

Prezentujemy kilka utworów autorstwa pana Jana:

Fraszki - temat: Lato - plaża

Ja tak sobie marzę i marzę, że by sprywatyzować plażę
I z takiej plaży chłopów przegnać precz,
a zostawić tylko samą żeńską pleć.
To by dobre było, po prostu „okey”.

Szkoda, że u mnie do seksu sił już coraz mniej.

WYZNANIE PRZEDSZKOLAKA

Smażą się jajka w piasku żółwi, krokodyli,
Na Saharze strusia.
Na plaży wszystkich panów i mego tatusia.

TEMAT: TEŚCIOWA

I ksiądz na ambonie wysiada,
Jak teściowa do zięcia lub synowej gada.
Teściowa jako osoba - pełna w sobie wdzięku,
Tylko za szeroka w gębie i za silna w rękę.

TEMAT: „RANDKA W CIEMNO”

Chcesz mieć „randkę w ciemno”,
gaś światło i chodź ze mną.

Ten naszą „randkę w ciemno” na zawsze zapamięta,
Kto będzie musiał co miesiąc płacić alimenta.

„Randkę w ciemno” sam sobie robię,
Oczy przysmykam - jakaś przypominam sobie.

LUBOMIERSKO

Drogi arkadiuszu!

Zrób pod drzewem siusiu.
Korytarz nie do tego przeznaczony,
by był twym moczem naznaczony!
Po zapachu w korytarzach tu często się poznaje,
gdzie mocz po pijakach pozostaje



KAŻMIERZ MA GŁOS...

No i siedzim z Manią w chałupie i tak ślepiem, czy to aby przyleżą w końcu te zimności, czy aby wiosna na Gwiazdkę nie nastąpiła. Odziałem się już na zimę - ja w ciepłe kalesony, a Mania w reformy i tak patrzmy za śniegiem, a go jak nie było, tak i nie ma. A że prezenty sobie robim to i jakby dziatwa z zamiłowaniem świerka przybranego doczekać się ni możemy. Nie wiem, co tam moja baba pod choinkę mnie włoży, ale ja jej nową i to prawie skórzaną torebkę sprzentuję. A i w uciesze sie obezna, bo ta stara, co to dermą na trzymadłach wykończona w odstawkę się już nadaje. Ot przyjdzie Mani na pasterkę w nowym wyposażeniu się przechadzać i zardzości u kumoszek pobudzać. A na same świętowanie to my takie pyszności zgotujem, że sam jeich zapach wszystkie koty od parszywego sąsiada przywabi, od Kargula ... rzecz jasna. A tedy to mu myszy grasować na gospodarstwie nastaną! A może być i nie nastaną, bo ci u niego takie plony mizerne, a do tego plugawe, że i mysza się uchować nie zdoła, bo niechybnie z głodu pomrze. Tak póki co, spizarnia rybów pełna, maku na wypieki jak i kapusty, co to jeich do do klusków na Wigilie dodajem. A i żuru my ukisim i śliwków nasuszylim na kompot, a do tego bez mała kilogram śledzików z cebulą umarynowalim. Jak ci jadła u nas dostatek, to i humor się najdzie, tym bardziej, że Mania do fryzjera ma się udać i już ci caluteńkie miasteczko doczekać się nie może, jakżeś to Mania kołędników w trwałej przyjmować będzie. Będzie to, a jakże, największa komedyja od czasów filmowych prezentacji. A mnie tymczasem oporządzić byłoby potrzeba, tak i zakańczać rozważania pora, bo już głodem podeszły i puste koryto im przyjdzie zeżreć. Tak i pozdrawiam szanowną społeczność lubomierską winszując im sukcesu z prezentacji letniej i filmowych tematach i życząc spokojnych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia jak i wielu sukcesów w Nowym 1998 roku.

WŁODZIMIERZ PALUSKO

LUBOMIERSKA KRONIKA TOWARZYSKA



Listopadowym Solenizantkom i Solenizantom

tym, którzy świętują Urodziny, Imieniny i wszelkie inne rocznice, by spełniły się nadzieje, zrealizowały zamiary, nie ustawał dobry humor i optymizm oraz ochota do szczęścia życzy Redakcja

Zarząd Gminny Ochotniczej Straży Pożarnej w Lubomierzu
SERDECZNIE DZIĘKUJE PZU Lwówek Śląski
za ufundowanie 20 par butów bojowych.

Eli W. bardzo serdeczne życzenia imieninowe, aby wszelkie zmartwienia i niepowodzenia omijały z daleka pięknie utkane przez Nią Jej gniazdo rodzinne życzą koleżanki

Renacie J. spełnienia wszystkich marzeń książkowych, komputerowych, domowych, finansowych, zawodowych, prywatnych, a przede wszystkim tych najbardziej osobistych życzą koleżanki

Stasiowi S. (Skorpionowi w każdym calu) absolutnie nieuszczepione życzenia wszelkich dóbr pod każdą postacią z okazji Urodzin i Imienin składają koleżanki i koledzy z SP

Andrzejów imieninowo pozdrawiają „Sami Swoi” życząc wróżb pomyślnie rokujących wszystkie przyszłe wydarzenia

Zakład Budżetowy Gospodarki Komunalnej i Mieszkalnictwa
serdecznie dziękuje
Panu **MICHAŁOWI TREMBECKIEMU**
za 40 letnią pracę życząc jednocześnie jeszcze wielu lat życia
w zdrowiu i nieustających radościach

Pani **ANNIE MIŚKÓW** gratulacje z okazji urodzin córeczki Darii Katarzyny oraz życzenia, by chowała się zdrowo, bezkonfliktowo ku radości i dumie swych Rodziców życzy **ZBGKiM w Lubomierzu**

Państwu **HELENIE I MARIANOWI GIEROM** gorące podziękowania za całoroczną, bezinteresowną opiekę nad klombem przy pawilonie spożywkowym składają **ZBGKiM**. Redakcja pozdrawia Państwa serdecznie. Nam się ten klomb również bardzo podobał.

Żegnającym karnawał, bawiącym się na tradycyjnych Andrzejkach niezapomnianych wrażeń podczas wróżb andrzejkowych, upojnych tańców i nie tylko, czyli wspaniałej zabawy życzy redakcja

Moją najlepszą przyjaciółce **Basi Zielińskiej** z Wrocławia z okazji Imienin życzę pogody ducha, spokoju, zadowolenia, satysfakcji, miłości, słońca i radości w każdym dniu **JAGA**

ZAKŁADOWI PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W LUBOMIERZU za nieodpłatne przekazanie materiałów koniecznych do remontu Poradni Dziecięcej serdecznie dziękuje **biały personel**

Wszystkiego najlepszego, zdrowia, dobrych wyników w nauce oraz spełnienia marzeń dla **Ani G. i Anety W.** życzy **Daniel**



KRYSZTOFOWI NUCKOWSKIEMU I JEGO MAŁŻONCE z okazji zawarcia związku małżeńskiego serdeczne gratulacje i życzenia nieustającego szczęścia, wyrozumiałości, miłości, gromadki udanych dzieci, spełnienia wspólnych planów życzą koledzy z KP w Lubomierzu.

Do życzeń dołącza się również redakcja.



Wszystkim dzieciom gorące życzenia, aby Mikołaj przyniósł im wymarzone prezenty i nie zapomniał o potężnych różgach dla wszystkich niegrzecznych zyczy redakcja

RUDOLFINA PAWLAK Z DOMU KARGUL FUNCJĄ ZWANA

W starych lubomierskich komunalnych domach korytarze straszą brudnymi ścianami ozdobionymi pajęczyną, ich kąty są mokre, cuchnie stęchlizną, moczem i kocimi odchodami. Za komuny do tych korytarzy przydzielone były sprzątaczk. Raz na tydzień zamiatały, a czasem nawet myły. Mieszkańców nie obchodziło sprzątanie. Czasy kapitalistycznej demokracji zniosły etaty sprzątaczek. Zasilily one szeregi bezrobotnych, albo uśmiechnęło się do nich szczęście i pomnażają fortunę pana X czy pana Y. Mieszkańcy pewnego domu w Lubomierzu mieli wrodzone poczucie estetyki i nie zdzierzyliby brudu na korytarzu. Wywiesili więc grafik dyżurów i tak, jak na Zachodzie, zaczęli o korytarz dbać. Funia nie na żarty przejęła się dyżurami. Systematycznie, pod koniec każdego tygodnia pytała, kto korytarz myje mimo, że na g...u jak byk pisało kto. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie miłość do zwierząt i drzwi. Właściciele psów i kotów dbali o swoich pupili. W wystawionych przed drzwiami miseczkach był „Wiskas”, „Pedigri pall”, no czasem jakiś tam ochłapek z obiadu, ale to rzadko. Łaziły więc po korytarzu kociska i psiska wypasione, o lśniące sierści, przyjazne człowiekowi. I chwała za to ich właścicielom, tylko jest jeden minus w tej miłości... nie nauczyli swoich zwierzątek korzystać z muszli klozetowej. Gdyby to zrobili, nie byłoby problemu, a tak!

Drzwi owego czystego korytarza były wypaczone i ciężko się zamykały, więc wiosną, latem i jesienią stały gościnnym otworem, ale kiedy przyszła zima i mróz ścisnął, drzwi zaczęto zamykać. Zamykając je, nikt nie pomyślał, że wypuszczone z mieszkania zwierzę ich nie otworzy, a potrzeba, za którą wybiegło, musi być załatwiona. Przeważnie rano widać było na korytarzu, że kot czy pies nie był w stanie sforsować napotkanej bariery, jaką były drzwi i...

Funia zawsze pierwsza wypatrzyła, że z korytarzem jest coś nie tak.

- Pani Czesiu, czuje pani?
- Co mam czuć? - pytała pani Czesia
- No kot.
- Co kot?
- No zrobił.
- Cóż, właściciel kota będzie sprzątał - powiedziała pani Czesia mocując się z drzwiami.
- Dobrze, że nie na naszym piętrze - dodała Funia unosząc po schodach swe ciało ku ryglowi i dwóm zamkom.

MIŁOŚNIK LUBOMIERZA

UŚMIECHNIJ SIĘ

- Kochany, ale ty masz długie rzęsy! - mówi świeżo poślubiona małżonka.
- Bo w dzieciństwie dużo płakałem.
- To wielka szkoda, że częściej nie siusiałeś!

GINEKOLOG

- Czym się różni ginekolog od innych mężczyzn?
- Tym, że znajduje problemy tam, gdzie innym przyjemność!



BEZ POSTĘPÓW

- Zdenerwowany nauczyciel do Kazia, który znowu nie nauczył się gramatyki:
- Nawet papier toaletowy wie, że aby być użytecznym, trzeba się rozwijać!

BLONDYNKA

- Jedzie blondynka samochodem, nagle wali prosto w mur. Wysiada i woła
- No przecież trąbiłam!

SAMI SWOI

Wydawca: UMIG Lubomierz. ADRES REDAKCJI: 58-536 Lubomierz, Plac Wolności 21. Tel 78-33-573

Zespół redakcyjny: **Jadwiga Sieniuc** - redaktor naczelna, **Henryk Lange**, **Stanisław Nowotny**, **Jacek Szramowiat**. **Dyżur w każdą środę w godzinach 16-18 w siedzibie redakcji**. Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie J. Sieniuc. Druk: Poligrafia T. Duma, Luban ul. Zgorzelecka 11, tel 722-22-24.

Nakład 400 egzemplarzy. Cena 1,00 zł. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i koniecznych zmian stylistycznych w nadsyłanych materiałach. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. **Czytelników prosimy o listy**. Numer zamknięto 25 listopada 1997 roku.